Rok XLI | Niedziela 6 maja 1934 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | Nr. 18

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.



## NIEPOKOJĄCE LICZBY

**Nauki pastoralne ze statystyki wystąpień z Kościoła i ruchu wolnomyślnego w czasie powojennym w Niemczech i w Austrji [1])**

Wyrzekanie się wiary chrześcijańskiej i wszelkiej religji rozpoczęło się w 19-tym wieku pod wpływem poglądów racjonalistycznych i materjalistycznych i doszło do punktu kulminacyjnego w wystąpieniach z Kościoła w czasie powojennym i w zorganizowanej międzynarodowo agitacji bezbożniczej czasu obecnego. Wyrazem konkretnym ducha racjonalistyczno-materjalistycznego 19-go wieku był ruch wolnomyślny, którego organizacje krajowe połączyły się w r. 1880 w Brukseli w „międzynarodowej unji wolnomyślicieli". Mieszczański ruch wolnomyślny stawał się z czasem coraz bardziej radykalnym, głównie pod wpływem wzrastającego ciągle socjalizmu. Po utworzeniu związku monistów w r. 1906 okazuje ten ruch dążność do wywoływania wystąpień z Kościoła w szerokich kołach. Szczególnie powstały w r. 1911 t. zw. „Komitee Konfessionslos" starał się pracować w tym kierunku. Ale wyniki jego agitacji pozostawały daleko od spodziewanych. Po stronie katolickiej był ruch wystąpień z Kościoła w owym czasie tak nieznaczny, że ich liczby statystyka nie podaje. Protestantyzm niemiecki zapisuje w 6-u latach od 1906—1912 około 60.000 wyznawców swoich, zrywających z wszelką religją.

Wystąpienia te zaczęły się na wielką skalę dopiero w r. 1913, kiedy przez połączenie fałszywej filozofji ze socjalizmem doszło do wspólnej pracy „komitetu bezwyznaniowego" z antyreligijną agitacją „Marxystów". Rok 1913 przyniósł niemieckiemu protestantyzmowi 22.996, a rok 1914 20.925 wystąpień z Kościoła osób, zrywających z wszelką religją. Katolicyzm zaś poniósł także w owych latach nieznaczne tylko straty.

W czasie powojennym opanował Marxyzm kierownictwo ruchu wolnomyślnego. W ruchu proletarjackim wolnomyślnym przybrał materjalizm zupełny, bezbożny, postać konkretnie zorganizowaną i głosił wreszcie w agitacji bolszewicko-komunistycznej bezbożniczej międzynarodowo zorganizowaną nienawiść Boga. Wielka wojna stała się duchową sojuszniczką ruchu wolnomyślnego, ponieważ właśnie masom robotników nasuwało się mnóstwo zagadnień, z któremi one nie mogły sobie dać rady i ponieważ one najwięcej cierpiały wskutek udręczeń cielesnych i gospodarczych, a te wywoływały nastrój duchowy, na który najzgubniej działało podżeganie proletarjackiego ruchu wolnomyślnego. Nadto przewrót z r. 1918 dał masom pracującym nie tylko większą wolność ruchu, ale właśnie zorganizowanym w antyreligijnym socjalizmie wielką siłę i wpływ daleko sięgający. Nie da się zaprzeczyć, że wolnomyślna działalność proletarjacka w czasie, kiedy cały prawie lud ulegał bezmyślnemu szałowi zabaw, poznała dobrze stan rzeczy i posuwała się naprzód z nadzwyczajną wytrwałością. Konsekwentna agitacja podżegająca wśród ludzi, nawiedzonych strasznemi przeżyciami wojennemi i osłabionych religijnie i moralnie, doprowadziła w połą-

[1]) W artykule tym korzystaliśmy z rozprawy X. dra Algermiszena w zesz. 4-tym z r. 1933 „Theol.-prakt. Quartalschrift", sądząc, że myśli tu wypowiedziane zajmą i nasze Duchowieństwo, bo dadzą się w znacznej części zastosować i do naszych stosunków.

czeniu z owemi religijnemi, moralnemi i społecznemi stosunkami, w których trzeba szukać głębszych przyczyn zerwania z Kościołem, do tego ogromnego wzrostu liczby wystąpień.

W latach 1919—1930 wystąpiło z katolickiego Kościoła w Niemczech 439.925 osób, z których przeszło do kościołów protestanckich 152.685, a z protestanckich kościołów krajowych 2,123.946. W tej statystyce nie uwzględniono przejść z Kościoła katolickiego do żydowstwa i do sekt, bo brakuje nam w tym względzie dokładnych obliczeń, ale cyfry te są tak małe, że nie zmieniłyby obrazu ogólnego. Jeżeli jednak dodamy liczbę przeciętną z trzech lat ostatnich za lata jeszcze nie opracowane statystycznie 1931 i 1932, to okazuje się fakt wstrząsający, że w Niemczech w czasie powojennym okrągło 2½ miljonów dokonało przejścia z kościołów chrześcijańskich do zupełnej bezreligijności, a z tych okrągło 330.000 z Kościoła katolickiego. W samym Wiedniu wystąpiło w latach 1919—1932 z tego Kościoła 158.930, a z protestanckich 13.801. Oprócz tych jednak jest wiele tysięcy takich, którzy stracili także wiarę, ale nie chcieli zerwać oficjalnie z Kościołem.

Inne jeszcze wiadomości rzucają światło niekorzystne na życie religijne wielkiej części katolików niemieckich. I tak udziela się chrztu dzieciom rodziców katolickich tylko w 94.5%. Gorzej ma się sprawa ze chrztami dzieci matek katolickich niezamężnych: w djecezji np. Miśnji 74.29%, a jeszcze gorzej ze chrztami dzieci małżeństw mieszanych: arcybiskupstwo kolońskie podaje tylko 51.11%, Miśnja 26.41%. Małżeństwa „czysto ewangelickie" chrzciły tylko w trzech krajach 100% swoich dzieci, Hamburg tylko 77.68%.

Bardziej jeszcze zaniedbuje się sakrament małżeństwa. W r. 1929, o którym tu jest mowa jako ostatnim, całkowicie opracowanym statystycznie, otrzymało z par czysto katolickich tylko w diecezji Eichstatt 100% ślub katolicki, w arcybiskupstwie kolońskiem 96.69%, w misjach północno-niemieckich tylko 76.23%, z par mieszanych połączyło się po katolicku w diecezji Passau 89.74%, a żadna inna diecezja nie osiągnęła nawet 70%, Miśnja tylko 17.93%. W protestanckich kościołach krajowych zmniejszyła się także bardzo liczba ślubów kościelnych wśród par czysto protestanckich: w Saksonji nie otrzymało 38.36%, w Berlinie 63.57% takich par małżeńskich, urzędownie połączonych, żadnego ślubu kościelnego.

Że w porównaniu z poprzednimi dziesiątkami lat liczba komunij od czasów Piusa X podniosła się znacznie, to rzecz wiadoma. Ale równocześnie zmniejszyła się bardzo liczba katolików, którzy spełniają swój obowiązek wielkanocny. Na sto katolików było w r. 1929 tylko 69.94% komunij wielkanocnych. Na sto protestantów przyjmowało je w państwie niemieckiem przeciętnie tylko 27.13%.

Jeszcze smutniejsze są daty statystyczne, dotyczące liczby uczęszczających na mszę niedzielną. Najpomyślniejszy jeszcze był pod tym względem stan arcybiskupstwa Fryburgu, gdzie na 100 katolików uczęszczało na tę mszę 62.24. Arcybiskupstwo Kolonji liczyło 54.29, Hamburg tylko 24.32. W kościołach krajowych protestanckich niema, jak wiadomo, nabożeństwa obowiązkowego; niema też dat statystycznych, dotyczących odwiedzania kościołów w niedzielę, ale według spostrzeżeń ogólnych, dałyby te daty obraz jak najsmutniejszy.

Te wszystkie daty dowodzą, że przynajmniej trzecia część narodu niemieckiego nie jest duchowo zespolona z Kościołem. Oddalanie się od niego szerzy się z roku na rok i nie powstrzymały go żadne nawoływania do akcji katolickiej. Czynnikiem, który tu działa najfatalniej, jest proces sekularyzacji ludzkości nowoczesnej, obejmujący wszystkie obszary kultury. Musimy dobrze zrozumieć, jakie to miało znaczenie dla religijnego rozwoju ludzkości, że renesans przełamał kierunek podstawowy teocentryczny i że prąd antropocentryczny w dalszym rozwoju konsekwentnym przez reformację i racjonalizm doszedł do materjalizmu 18 i 19 wieku, który był już zupełnym ateizmem.

Niemcy mają dziś ponad 20.000 kapłanów katolickich, Austrja zaś okrągło 4.500 świeckich i 2.500 zakonnych, a kilkaset młodych rozpoczyna corocznie pracę duszpasterską. Gdyby szerzyciele bezbożnictwa posiadali taki zastęp sił wyszkolonych i mogących poświęcać się zupełnie swemu zadaniu, zbudowaliby prawdopodobnie w krótkim czasie ogromne państwo antychrysta. Dlatego może katolikom, posiadającym tylu szermierzy, powieść się powstrzymanie rozbicia królestwa Bożego. Powinni tylko działać z całą energją i z wyrzeczeniem się wszelkich dążeń samolubnych i okazać się godnymi łask, których im Bóg nie szczędzi.

*X. P.*

# O POPARCIE DLA PRASY KATOLICKIEJ

W tych dniach JE. X. Biskup Dr. A. Szelążek, pasterz diecezji łuckiej wydał do duchowieństwa swej diecezji orędzie nawołujące do popierania prasy katolickiej a przedewszystkiem piąty rok dopiero istniejącego a już dobrze dla sprawy polskiej i katolickiej zasłużonego, na wysokim poziomie stojącego tygodnika diecezjalnego: „Życie katolickie".

„Dziś szczególnie — czytamy w liście — dobra społeczeństwa katolickiego stały się przedmiotem gwałtownych napaści. Panoszy się w społeczeństwie rozluźnienie obyczajów, którego ostrze uderza w świętość i wartość rodzinnych ognisk. Roznosi się słowem i pismem fałszywe teorje, które mają oderwać człowieka od tego, co jest źródłem jego mocy i szczęścia, t. j. od Boga i Chrystusowego Kościoła. W tych smutnych, poważnych czasach, kiedy „umniejszyły się prawdy od synów ludzkich" (Ps. 11, 2), kiedy zanik zdrowia moralnego w narodzie grozi wewnętrzną niemocą, gorzej jeszcze, kiedy różne rodzaje bezbożników czy szaleńców usiłują wstrząsnąć podstawami, na jakich się opiera cały porządek i dobrobyt społeczny, czy można stać obojętnie i patrzeć jak tysiące dusz, nam powierzonych a odkupionych Krwią Zbawiciela, zatruwa jad fałszywych doktryn, w złych pismach podawanych ludowi naszemu?

Katolicy teoretycznie przyznają wielką wagę prasie: praktycznie jednak jej krzewienie — znacznie zaniedbali".

Nie wystarcza jednak tylko ostrzegać przed złą książką i prasą. „Ktoby w ten tylko sposób bronił dobra dusz, podobnym byłby do tego, który wołałby: nie jedzcie trucizny! — a nie dałby zdrowego po-

karmu Trzeba duszę nakarmić dobrą strawą, trzeba dać człowiekowi dobre pismo! Trzeba się jąć tego samego środka, którego używa wróg, z tą tylko różnicą, że broń nasza moralnie wartościowo o całe niebo będzie wyższą, doskonalszą. Twierdzom fałszu i zepsuciu przeciwstawiajmy szańce prawdy, ideału, czystości, szlachetności ducha...

Szczególnie ważnem jest to w takiej diecezji kresowej, jak Łucka, gdzie znaczne nieraz oddalenie od świątyń nie zawsze pozwala wiernym słuchać słowa Bożego w kościele. Pismo diecezjalne odgrywa tu rolę niezmiernie doniosłą, a spełnia ją tem lepiej, gdy jest tak prowadzonem jak „Życie Katolickie" z Łucka, o którem najwyższe słowa uznania wygłaszają ludzie bardzo poważni nawet z poza granic diecezji. Idzie jednak o to, by najbardziej je spopularyzować. Potrzeba ze strony wiernych i duchowieństwa czynu.

W pracy tej ma wziąć udział Duchowieństwo kresowej diecezji łuckiej znane z ogromu wysiłku włożonego w budowę i ozdobę świątyń oraz udziału w akcji społecznej i oświatowej. Przy pomocy Bractw Kół Różańca i S. M. P. „Życie Katolickie", niosące zawsze zdrowy pokarm duchowy, skupiając ludzi nie przy interesach i zasadach partyjnych, lecz przy najwyższych przewodnich ideałach życia chrześcijańskiego, oby znalazło się — wyraża Arcypasterz życzenie — w każdym domu katolickim, a zdrowe ziarna tak umiejętnie rzucane na jego łamach oby wydały plon jak najobfitszy.

# JEDNA STRONA KWESTJI ŻYDOWSKIEJ

Czcig. X. prałat Aleksander Siemieński ze Szynwałdu, senjor diecezji tarnowskiej, czczony dla swych wielkich zalet charakteru i ceniony dla swej działalności społecznej i obywatelskiej, pierwszorzędny znawca kwestji żydowskiej, wyraził w niedawnej rozmowie z podpisanym zdumienie, że na licznych zjazdach „Akcji Katolickiej" i zebraniach duszpasterskich zbyt mało mówi się o kwestji żydowskiej, albo zupełnie pomija się ją milczeniem.

Niedawno byłem na dużem zebraniu księży (powiada mi Czcigodny X. Prałat), mówiono tam prawie pięć godzin o różnych sprawach, o żydach nie padło ani jedno zdanie...

Uważa to ten niezmiernie doświadczony działacz katolicki za objaw bardzo symptomatyczny dla naszych warunków i bardzo niebezpieczny.

I słusznie.

My, Polacy, mamy u siebie aktualną kwestję żydowską w nasileniu nieporównanie wyższem — niż inne narody.

I nie ulega wątpliwości, że Opatrzność powierzyła nam specjalną misję wobec narodu żydowskiego.

Misję tę różni — różnie rozumieją. Niektórym się zdaje, że jedno tylko mamy zadanie wobec żydów: pozbyć się ich, wypędzić ich z Polski.

Inni upraszczają sobie znów w ten sposób sprawę, że zachwalają taki czy inny pogrom żydostwa.

Rzadko kto pomyśli o tem, że dla katolika (a zwłaszcza dla kapłana katolickiego) sprawa żydowska ma specjalny aspekt: religijny i duszpasterski. Szukamy ekspansji misyjnej na Wschód i obmyślamy środki dla jej realizacji. I słusznie bardzo! Ale — mamy przecież wśród siebie ponad trzy miljony żydów, którzy również powinni przyjść do jednej i jedynej Owczarni Chrystusowej.

Kto myśli u nas dziś na serjo o nawracaniu żydów?

Mamy olbrzymie mrowiska żydowskie po wielkich miastach. A kto spotkał u nas — po tych właśnie miastach — zorganizowaną na wielką skalę akcję misyjną dla nawracania żydów?

A, jeśli się znajdzie ktoś, kto przypomni tę wielką sprawę duszpasterską i misyjną w Polsce, to spotka się ze zdziwieniem ze strony słuchaczy, z niezrozumieniem, a nawet ze sprzeciwem.

Świeży przykład mam pod ręką.

Niedawno znany publicysta, Ks. Kosibowicz T. J. (współpracownik „Przeglądu Powszechnego"), wygłosił w „Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym" w Krakowie odczyt n. t. kwestji żydowskiej, wskazując m. i. na konieczność podjęcia pracy nad nawracaniem żydów.

Po odczycie wyczytaliśmy w „Echu miast i wsi", tygodniku, wydawanym przez wspomniany „Chrześcijański Front Gospodarczy" (Kraków, ul. Gołębia 6, II p.), charakterystyczny odzew, wykazujący: jak społeczeństwo nasze mało rozumie ideę nawracania żydów i jak ją ciasno ocenia.

W odzewie tym skrytykowano ostro dążenia „misyjne" wobec żydów, zacytowano zdanie X. Wiśniewskiego, red. „Pro Christo": „nawracajmy żydów, ale dopiero wtedy, gdy się z Polski wyniosą!"

Mimo wszystko, mimo wszelkie możliwe trudności warto nad sprawą pomyśleć, rozważyć, jak działa tow. „Pauluswerk", może z tego dla nas wynikną jakieś wnioski.

„Pauluswerk"" (Dzieło św. Pawła) wydało w ostatnich dniach odezwę (we Wiedniu), podpisaną przez księży: O. Jerzego Bichlmair'a T. J., prof. uniw. Dra Wilhelma Schmidt'a S. V. D., kanonika katedr. Dra Karola Rudolf'a i wikarego Jana Oesterreicher'a; zasługuje ona na specjalną naszą uwagę.

Autorzy odezwy podkreślają, że w krajach niemieckich ożyła nanowo kwestja żydowska obecnie. Zainteresowała wszystkich. Nikt nie jest dziś wobec niej obojętnym. Ale nie wszyscy patrzą na nią jednako i rozwiązują ją zgodnie.

Większość to ci, dla których sprawa żydowska jest problemem narodowym, społecznym i politycznym — na pierwszym planie. Tymczasem — w najgłębszem swojem ujęciu — jest ona zagadnieniem religijnem. „Dzieło Św. Pawła" obrało sobie za cel podejście do problemu żydowskiego od tej właśnie (religijnej) strony. Zostało ono włączonem w ramy wiedeńskiego „Instytutu duszpasterskiego" (Seelsorge-Institut) i pod protektoratem arcybiskupa wiedeńskiego, X. kard. Dra Teodora Innitzera, pracuje ono — niezależnie od wszelkich wpływów politycznych — z tym planem na przyszłość, by objąć swą ekspansją wszystkie kraje niemieckie. Odseparowując się od wszelkiej roboty politycznej pragnie „Dzieło Św. Pawła" być zawsze ekspozyturą „Akcji Katolickiej".

Program pracy tego „Dzieła“ jest następujący:

1-o) tworzenie kół księży i świeckich, którzyby na swych zebraniach omawiali gruntownie i szczegółowo wszelkie zagadnienia związane z problemem żydowskim, -

2-o) organizowanie w każdem większem mieście pomocnic i pomocników, którzyby na wzór diakonów i diakonis pierwotnego Kościoła – oddali się pracy bezpośredniej nad pozyskiwaniem żydów dla Chrystusa, —

3-o) ten cel (powyższy, podwójny) ma też spełniać czasopismo p. t. „Die Erfullung“ (Wypełnienie), przeznaczone dla katolików, konwertytów i żydów. Katolikom ma ono nieść stale należyty pogląd na problem żydowski od strony aspektu religijnego i pozyskiwać ich do apostołowania wśród żydów. Konwertytów ma utwierdzać we wierze i miłości. Żydom wreszcie ma ono odsłaniać przebogate skarby Kościoła katolickiego i uprzytomniać im fakt konieczności odpowiedzi na „pytanie o Chrystusie“, —

4-o) szczególniejszą pieczą otoczy zawsze „Dzieło św. Pawła“ naukę dla konwertytów. Ma się ono starać otwierać na ścieżaj drogę do nawróceń, z tem jednak zastrzeżeniem, by się przeciwstawić chrztom dla interesu i t. p.,—

5-o) „Dzieło Św. Pawła“ starać się będzie zawsze o pierwszorzędne wykłady dla żydów.

Czyby i u nas nie należało pomyśleć o podobnem ujęciu tej ważnej pracy duszpasterskiej?

Może — zamiast tworzyć nowe ramy organizacyjne — dobrzeby było przeszczepić „Dzieło Św. Pawła Apostoła“ na nasz teren? Zastanówmy się nad tem![1]).

*X. Mgr. H. Weryński.*

# Wieczernik w Piśmie świętem i tradycji chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy).

Pierwsze świadectwa historyczne, odnoszące się do kościoła na Syjonie (t. j. św. Cyryla jerozolimskiego, św. Epifanjusza, pątniczki Eterji z r. 385--390) stwierdzają niewątpliwie dwie rzeczy a mianowicie: 1) że Wieczernik na Syjonie względnie świątynia tam wzniesiona przypomina pamięć Zesłania Ducha Świętego na Apostołów w dzień Zielonych Świątek, 2) że przywodzi on na pamięć również zjawiania się Pana Jezusa Apostołom po Swem Zmartwychwstaniu. Nie wspominają one jednak nic o ustanowieniu N. Sakramentu w Wieczerniku. Kościół jerozolimski, jak z relacji wspomnianej wyżej Eterji wynika, nie obchodził pod koniec 4 wieku uroczystości wielkoczwartkowych w Wieczerniku na Syjonie, lecz w bazylice Grobu Pańskiego. Msza święta odprawiana była podówczas za krzyżem na Golgocie; tam też około godziny czwartej po południu przyjmowali wierni Komunję świętą, poczem cały wieczór aż do północy spędzali oni na modlitwie na górze Oliwnej w bazylice zwanej Eleona.

Pierwszym pewnym świadkiem, który ustanowienie N. Sakramentu przyjmował w Wieczerniku na Syjonie, był kapłan jerozolimski Hezychjusz w pierwszej połowie 5 wieku. († 451).

Od tego czasu tradycja (urzędowa) już stale i zgodnie opowiada się za kościołem na Syjonie jako miejscem ostatniej wieczerzy Zbawiciela. Według lekcjonarza ormiańskiego około r. 460 kościół jerozolimski pamiątkę ustanowienia N. Sakramentu obchodził już uroczyście na Syjonie a nie jak dotąd w bazylice Grobu Pańskiego.

Od wieku 7 jest już przekonanie ogólne, że kościół na Syjonie przypomina nie tylko Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów, ale także Ostatnią Wieczerzę Zbawiciela i Ustanowienie N. Sakramentu.

Wprawdzie pod koniec wieku piątego aż do ósmego niektórzy pielgrzymi (n. p. Teodozjusz, Anonymus Placentinus, Breviarius de Hierosolyma, Arculfus-Adamnanus i mnich Epifanjusz) upatrywali Wieczernik w Getsemani, w grocie zdrady Judasza, niedaleko bazyliki Grobu Matki Boskiej, lecz tego rodzaju tradycja według zapatrywania X. Klametha, wyrażonego w dziele p. t. Die Neutestamentlichen Lokaltraditionen Palastinas, 1923 (Neutestamentliche Abhandlungen X, 2) powstała tylko dzięki twórczej wyobraźni ludu, który otaczał ukochaną przez siebie grotę w Getsemani i przedmioty tam się znajdujące nadnaturalnym nimbem a wkońcu w swym naiwnym sposobie myślenia zrobił z niej Wieczernik.

Ponieważ Pan Jezus w czasie pobytu Swego w Jerozolimie miał tam przebywać i przyjmować tam także wieczorny posiłek, przeto w mniemaniu prostego ludu mógł spożyć tam również ostatnią wieczerzę.

Liturgja wielkotygodniowa nie wiedziała nic o Wieczerniku w Getsemani; oficjalnie bowiem od 5 wieku przyjmowano ustanowienie N. Sakramentu na Syjonie. Od 7 wieku za urzędowym poglądem poszedł także ludowy.

Ponieważ, jak widzieliśmy powyżej, pierwsze świadectwa historyczne nie wspominają nic o ustanowieniu N. Sakramentu na Syjonie a nadto ponieważ obok urzędowego poglądu, datującego się od wieku piątego, istniała jeszcze druga tradycja ludowa, dopatrująca się Wieczernika w Getsemani, dlatego niektórzy bibliści, a między nimi Dominikanin O. Lagrange, założyciel i długoletni kierownik Szkoły Biblijnej w Jerozolimie, sądzą, że Wieczernik ewangeliczny nie jest identycznym z Wieczernikiem Dziejów Apostolskich i że zatem kościół na Syjonie nie może uchodzić napewno za miejsce ustanowienia N. Sakramentu. Zdaniem O. L. większość egzegetów ma podzielać to zapatrywanie. (Czy jednak większość biblistów katolickich ma w tym względzie tego rodzaju pogląd, śmiem poważnie wątpić).

Według O. L. świadectwa historyczne z 5 wieku i następnych, identyfikujące oba wieczerniki, nie przedstawiają wcale prawdziwej tradycji apostolskiej, lecz oparte są raczej na pobożnych przypuszczeniach egzegetycznych, nie pozbawionych zresztą cech pewnego prawdopodobieństwa. Prawdziwa tradycja nie może sprzeciwiać się Pismu świętemu, które nie dopuszcza

[1]) Do Wiednia należy kierować zapytania pod adresem: Hocher. H. Johannes Oesterreicher *Wien XVI.* Ottakringerstrasse 215.

identyfikacji. Święty Łukasz bowiem inaczej nazywa Wieczernik ewangeliczny (anagaion) a inaczej górną salę w Dziejach Apostolskich (hyperoon). Do utożsamienia obu Wieczerników Kościół jerozolimski mógł według O. L. dojść w następujący sposób. Wiemy mianowicie z Ewangelij (Jana i Łukasza), że Pan Jezus po Swem Zmartwychwstaniu zjawiał się wśród uczniów w sali górnej i że tam nawet spożył kawałek ryby; wiemy dalej z Dziejów Apostolskich, że w tejże sali było pierwsze ognisko uczt eucharystycznych gminy jerozolimskiej, nic więc dziwnego w tem nie było, że chrześcijanie jerozolimscy w 5 wieku tam również umieścili pierwszą ucztę eucharystyczną, to jest Ostatnią Wieczerzę Zbawiciela i odtąd tam także zaczęli obchodzić pamiątkę ustanowienia N. Sakramentu i kapłaństwa Nowego Testamentu.

Aby osłabić siłę powyższej argumentacji powołują się niektórzy zwolennicy tożsamości obu Wieczerników na świadectwa wcześniejsze od Hezychjusza, pochodzące mianowicie jeszcze z 4 wieku. I tak np. Franciszkanin Meistermann w swym przewodniku po Ziemi świętej twierdzi, że z końcem wieku czwartego Piotr ze Sebasty (brat św. Bazylego) uważał kościół Syjonu za miejsce, w którem Chrystus spożył w górnej sali prawem przepisaną paschę żydowską (z którą wiąże się ściśle ustanowienie N. Sakramentu).

Autor jednak „Przewodnika" po Palestynie (La Palestine) wydanego przez Assumpcjonistów nie ma odwagi bez wystarczających dowodów przytaczać powyższego świadectwa pod imieniem Piotra ze Sebasty. Podobnie Jezuita Power uważa powyższy tekst, przypisywany Piotrowi ze Sebasty, za świadectwo wątpliwej wartości historycznej.

Egzegeta niemiecki Zahn, Jezuita Power a za nim także X. Dąbrowski powołują się na poparcie swej tezy o tożsamości obu Wieczerników na kanony apostolskie zwane Didaskalia Addai, napisane po syryjsku w Edessie w wieku czwartym.

Przeciw temu zapatrywaniu występuje jednak O. Lagrange (w Revue Biblique 1899, 589—600 w artykule p. t. La dormition de la Sainte Vierge et la maison de Jean Marc) twierdząc, że powyższe dzieło syryjskie nie przedstawia w naszej kwestji tradycji lokalnej (t. j. jerozolimskiej), lecz podaje raczej konkluzję egzegetyczną. W syryjskim bowiem języku oba greckie wyrażenia na oznaczenie Wieczernika oddane zostały (podobnie zresztą jak w tekście łacińskim Wulgaty) przez jeden wyraz „alita" górna sala. Z tożsamości wyrażenia mógł autor kanonów apostolskich wnioskować o tożsamości rzeczy czyli innemi słowy do wniosku tego mógł dojść na podstawie kombinacji egzegetycznej a nie tradycji kościoła jerozolimskiego (niezależnej oczywiście od wyrozumowanej egzegezy odnośnych tekstów biblijnych).

Przeciw tożsamości obu Wieczerników przemawiać mają (o czem już napomknąłem powyżej) ci pisarze z 4 wieku, którzy w kościele na Syjonie widzą tylko pamiątkę Zesłania Ducha Świętego na Apostołów i zjawień Pana Jezusa po Zmartwychwstaniu a nie wspominają ani słowem o ustanowieniu tam N. Sakramentu. Trudność tę stara się Meistermann usunąć poprostu w ten sposób, że było to niejako niepotrzebne, bo cały świat wiedział wówczas o ustanowieniu N. Sakramentu na Syjonie i był o tem przekonany.

Może O. Meisterman ma nawet rację, przyjmując w zasadzie identyczność obu wieczerników i przeciwko temu poglądowi nie myślę nawet silnie występować, bo ma za sobą cechy wielkiego prawdopodobieństwa, lecz czy powyższa argumentacja poważnego zresztą i cenionego topografa Ziemi świętej, zdoła czytelników krytycznie myślących przekonać, o tem śmiem wątpić.

Jeśli według relacji pątniczki Eterji z końca 4 wieku kościół jerozolimski pamięć ustanowienia N. Sakramentu obchodził w bazylice Grobu Pańskiego a nie na Syjonie, to uczynił to zdaniem Powera ze względów praktycznych, bo wielka bazylika Grobu Pańskiego mogła zmieścić znaczniejszą ilość wiernych niż kościół na Syjonie. Odprawienie Mszy świętej w Wielki Czwartek na Golgocie posiadało również swe głębokie znaczenie. Podobnie zresztą w okresie franciszkańskim, kiedy Wieczernik stał się znowu małą kaplicą, uroczysta Msza wielkoczwartkowa przeniesiona została ze Syjonu na Kalwarję. Tak więc brak Mszy świętej w Wielki Czwartek na Syjonie w wieku czwartym nie przedstawiałby poważniejszych trudności przeciw tożsamości obu Wieczerników.

O. Fonck (w dziele p. t. Mysteria passionis et gloriae Christi, Romae 1928) czyni w tej sprawie następującą uwagę. Pierwsi świadkowie tradycji dlatego nie wspominają o Ustanowieniu N. Sakramentu w Wieczerniku na Syjonie, bo Zesłanie Ducha świętego w dzień Zielonych Świątek robiło na wiernych większe wrażenie niż Ustanowienie N. Sakramentu, a w Wielki Czwartek zajęci byli już rozważaniem Męki Pańskiej.

Z przytoczonych powyżej argumentów wynika jasno, że na podstawie danych historycznych nie da się także ustalić z wszelką pewnością miejsca Wieczernika ewangelicznego, gdyż przeciw tożsamości wieczernika ewangelicznego z Wieczernikiem Dziejów Apostolskich przemawiają niewątpliwie dość poważne racje. Z drugiej jednak strony mieliśmy sposobność zauważyć, że opinja, przyjmująca tożsamość obu wieczerników, nie jest zupełnie bezpodstawna, owszem jest bardzo prawdopodobna i dlatego też posiada wielu mniej lub więcej szczerych i otwartych zwolenników.

Po przedstawieniu świadectw historycznych, wskazujących bardzo prawdopodobnie na tożsamość obu Wieczerników, przechodzę w dalszym ciągu do naszkicowania krótkiej historji sanktuarjów, które wznosiły się na tem pamiątkowem miejscu.

Bazylika św. Syjonu zbudowana pod koniec 4 wieku została, jak zaznaczyłem już powyżej, zburzona przez Persów w r. 614. Odbudował ją jednak w kilkanaście lat potem (631—634) święty Modest, patrjarcha jerozolimski, przy pomocy funduszów, dostarczonych mu przez św. Jana Jałmużnika, arcybiskupa aleksandryjskiego. W r. 966 zrabowali ją i spalili muzułmanie; potem do pewnego stopnia odnowioną zniszczyli ją ponownie za rządów Hakima w r. 1010. Kiedy Krzyżowcy w r. 1099 zdobyli Jerozolimę postanowili odrazu odbudować świątynię na Syjonie. Z początkiem w. 12 (około r. 1130) stanęła tam rzeczywiście piękna bazylika według rozmiarów dawnej bizantyńskiej (t. j. około 50 m. dł., a 30 szer.), pod wezwaniem Świętej Marji z góry Syjońskiej. Składała się ona podobnie jak jej poprzedniczka z dwóch części t. j. dolnej i górnej. W kościele dolnym o trzech nawach ołtarze umieszczone w absydach przypominały umycie nóg Apostołom, zjawienie się zmartwychwstałego Chrystusa św. Tomaszowi, wreszcie śmierć Matki Najświętszej. (Od wieku bowiem 7. tradycja jerozolimska przyjmowała, że N. Marja

Panna zmarła na Syjonie w pobliżu Wieczernika, gdzie pod opieką św. Jana Ewangelisty spędziła ostatnie chwile swego ziemskiego żywota). Kościół górny również z trzema absydami i kopułą centralną przypominał Ostatnią Wieczerzę i Zesłanie Ducha świętego na Apostołów. Do kościoła przylegało opactwo Kanoników regularnych od św. Augustyna, którzy spełniali w nim obrzędy liturgiczne. Pozostawali oni pod władzą patrjarchy jerozolimskiego, który zastrzegł sobie prawo odprawiania tamże uroczystych ceremonij w Wielki Czwartek i w Niedzielę Zielonych Świątek. Po zdobyciu Jerozolimy w r. 1187 przez Saladyna i po wyjściu z niej Krzyżowców straż nad bazyliką Syjońską objęli mnisi syryjscy. Została ona jednak zburzona w r. 1219 przez fanatycznych mahometan, którzy przez zniszczenie pamiątek chrześcijańskich w Jerozolimie chcieli raz na zawsze odebrać katolikom ochotę do wypraw do Ziemi świętej. Współcześni kronikarze wspominają jednak, że ocalała wówczas sala Wieczernika i kaplica Ducha świętego (a nadto bazylika Grobu Pańskiego). W r. 1231 na ruinach wielkiego ongiś kościoła na Syjonie wznosiło się tylko skromne sanktuarjum pod nazwą kaplicy Ducha świętego. Jest bardzo prawdopodobne, że Wieczernik został odnowiony w czasie rozejmu, zawartego między Fryderykiem II. a Melek el Kamel'em, sułtanem egipskim w latach 1228—1238 (Power przyjmuje lata od 1239—1244), kiedyto Jerozolima przez krótki czas należała do chrześcijan (względnie ekskomunikowanego przez papieża cesarza Niemiec Fryderyka II). Dalszego spustoszenia sanktuarjum na Syjonie dokonali w r. 1244 t. z. Charesmianie (bandy tureckie z Azji środkowej). Odbudową Wieczernika zajęli się dopiero w sto lat później Franciszkanie, którzy po raz pierwszy przybyli do Jerozolimy za Fryderyka II. w r. 1228. Dla nich to w r. 1335 zakupiła zacna matrona Małgorzata ze Sycylji mały kawałek ziemi na Syjonie, na którym znajdował się Wieczernik (Elliat Sahiun). Następnie król sycylijski Robert II. wraz z żoną kupił w następnym roku od sułtana egipskiego Muhammeda za 32.000 dukatów cały teren dawnej bazyliki wraz z klasztorem i oddał go na własność Stolicy Apostolskiej z tym warunkiem, że straż nad tem pamiątkowem miejscem obejmą na stałe Franciszkanie. Ówczesny papież Klemens VI, rezydujący w Awinjonie, spełnił życzenie królewskie i bullą „Nuper carissimi" z dnia 21 listopada 1342 opiekę nad Syjonem oddał po wieczne czasy synom św. Franciszka. Oni to po otrzymaniu w używanie tego miejsca zabrali się zaraz do odnowienia Wieczernika i nadali mu jego dzisiejszą postać. Nie pozostał on jednak mimo wszelkich tytułów prawnych w ich rękach aż do naszych czasów, gdyż dnia 8 stycznia 1524 r. odebrali im go ostatecznie muzułmanie i przemienili go na meczet proroka Dawida. W r. 1551 pozbawili Turcy Franciszkanów gwałtem wszystkich ich posiadłości na Syjonie pod pretekstem, że w swym klasztorze ukrywali broń i że posiadanie tego miejsca, znajdującego się tuż przy murach miasta mogłoby kiedyś okazać się pomocne dla armji chrześcijańskiej, pragnącej ponownie zdobyć Jerozolimę. Po opuszczeniu Syjonu wybudowali sobie Franciszkanie zczasem klasztor nowy (względnie przerobili dla swego użytku dawny klasztor nabyty od Gruzinów) pod imieniem Zbawiciela, gdzie znajduje się dotąd zarząd Kustodji Ziemi świętej z kustoszem narodowości włoskiej na czele, który nosi stale tytuł „gwardjana" czyli „strażnika" góry Syjonu.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

# W sprawie beatyfikacji Król. Jadwigi

Nadeszła chwila dziejowa, która na nasze serca wkłada wielki a miły obowiązek naprawić zaniedbanie naszych ojców i Ojczyźnie naszej dać tak upragnioną opiekunkę w aureoli błogosławionych Sługę Bożą Królowę Jadwigę. Wiele starań, zabiegów i ofiar domaga się od nas pomyślne przeprowadzenie i dokonanie tego dzieła. Dlatego — mianowany postulatorem beatyfikacji naszej Ukochanej Królowej — nie wątpię, że wszędzie i u wszystkich znajdę pomocną i ofiarną rękę. Zwracam się przeto z serdeczną prośbą o rozpowszechnianie wydanych obrazków z nowenną o beatyfikację Królowej, przez co, rozszerzy i odnowi się cześć Jej, a zarazem Ona nam wyprosi pomoc nadprzyrodzoną. Proszę o zbieranie ofiar, aby pokryć konieczne wydatki związane z procesem beatyfikacyjnym. Niechby każdy ofiarował 10, 20 groszy, zebrałyby się potrzebne fundusze. Koniecznem jest zbieranie potrzebnych dokumentów do procesu. Dlatego proszę o podanie: czy cześć naszej Królowej istnieje, względnie istniała na danym odcinku naszego kraju, czy istnieją dowody tejże czci, jak pieśni, modlitwy, obrazy i t. p.

Aby sprawą zainteresować jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa, wskazanem byłoby urządzanie: akademij, odczytów, przedstawień, pielgrzymek.

Wszelkie wiadomości, korespondencje proszę nadsyłać pod adresem: X. R. I. de F. Van Roy
Kanonik Postulator
Kraków, ulica Szewska 22.

# Życiorys X. Arcb. J. Cieplaka[1]

Czcigodna i świetlana postać ś. p. arcybiskupa Cieplaka jest doskonale znana duchowieństwu polskiemu na obu półkulach. Zaznajomiliśmy się z nią bliżej w chwili aresztowania go przez bolszewików i skazania go na śmierć razem z ks. prałatem Budkiewiczem (25.III 1923). Jak wiadomo bolszewicy zamienili mu później karę śmierci na dziesięcioletnie więzienie, z którego uwolniony został po roku (9.IV 1924) dzięki staraniom Stolicy Apostolskiej, Polski i Stanów Zjednoczonych A. P. Potem ks. arcybiskup Cieplak, który swem bohaterstwem w obronie praw Kościoła wsławił się w całym świecie katolickim, przebywał przez pewien czas w Polsce i w Rzymie. Ostatnie miesiące swego pracowitego i gorliwego życia spędził On wśród Polaków za oceanem i tam też zmarł skutkiem przemęczenia na zapalenie płuc dnia 17.II 1926 roku. Pogrzeb jego odbył się 16.III w Wilnie, gdyż zmarły Męczennik został w czasie pobytu swego w Ameryce zamianowany przez Piusa XI pierwszym arcybiskupem wileńskim.

Poza wymienionemi wyżej faktami mało albo wcale nie znamy pięknej i sympatycznej działalności ś. p. arcybiskupa Cieplaka, który zdala od swych stron rodzinnych w Kieleckiem od 25 roku życia to jest od 1882 roku przez 42 lata spędził w Petersburgu jako profesor Akademji Duchownej a od roku 1908 do

[1]) X. **Franciszek Rutkowski**: Arcybiskup Jan Cieplak (1857—1926). Szkic biograficzny. Warszawa 1934 Str. 415 (w wielkiej ósemce). Cena 12 zł. Skład główny Warszawa Krakowskie Przedmieście 71.

1924 jako biskup sufragan archidiecezji mohylowskiej. Doskonale uczynił X. R., że w 20 rozdziałach skreślił nam w omawianem przez nas dziele przepiękną postać swego Najdostojniejszego Arcypasterza, z którym łączyły go węzły dawnej znajomości i szczerej przyjaźni. Patrzył on bowiem, jak sam zaznacza we wstępie, przez dwadzieścia zgórą lat na jego życie, był świadkiem jego prac pasterskich, był współoskarżonym w głośnym procesie, wytoczonym mu przez bolszewików i współtowarzyszem kaźni w moskiewskich Butyrkach.

Życiorys X. arcybiskupa Cieplaka pióra X. prałata R. oparty na pewnych źródłach, napisany jest żywo, plastycznie, z wielką znajomością przedmiotu a cowięcej z głęboką miłością i szczerym pietyzmem do zmarłego Dostojnika Kościoła. Nic dziwnego, że czyta się go poprostu z zapartym tchem, z wielkiem zainteresowaniem i korzyścią dla rozumu i serca.

Dzieło X. R. jest mem zdaniem, niewątpliwie cennym nabytkiem w naszej literaturze kościelno-historycznej i dla swych zalet tak rzeczowych jak formalnych zasługuje na pełne uznanie i polecenie szerokim szeszom polskiego duchowieństwa, dla którego X. arcyb. Cieplak był i pozostanie na zawsze przepięknym wzorem do naśladowania. Osobiście miałem szczęście poznać tego wybitnego Arcypasterza i Męczennika za wiarę w Kolegjum Polskiem w Rzymie w lipcu 1924 roku i byłem bardzo zbudowany jego niezwykłą wprost dobrocią, serdecznością i uprzejmością.

Do tej ogólnej oceny pracy X. R. (który obecnie pracuje jako sekretarz w Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie i z tego powodu poświęcił swe dzieło J. E. X. Nuncjuszowi Marmaggiemu) pozwolę sobie dorzucić parę drobnych uwag. Nie rozumiem po pierwsze, jak mógł X. biskup Cieplak pocieszać wiernych podczas swej wizytacji w Niżnym Nowogrodzie słowami św. Pawła, zaczerpniętemi co do treści z ewangelji św. Łukasza 4, 43 (str. 90).

Po drugie nie wiem, skąd Czcigodny Autor wziął nazwisko owego kleryka „Mosiołka", który zastępował rektora w wojennem seminarjum duchownem w Saratowie (str. 106). Źródło bowiem, na które się w tym wypadku powołuje, to jest „Gazeta Kościelna" z r. 1924, str. 36, podaje tylko początkową literę nazwiska kleryka „M". Był nim zaś, o ile mi wiadomo, kleryk Mołdoch, obecny prefekt gimn. we Lwowie.

*X. P. Stach.*

# Wynagrodzenie za naukę religji w szkole

W związku ze wzmianką w powyższej sprawie zamieszczoną w ostatnim numerze G. K. należy podkreślić, że władze szkolne nie tylko zwlekają z wypłatą duchowieństwu za nauczanie religji w szkołach, ale jeszcze częściej bezprawnie zmniejszają wysokość wynagrodzenia. Dzieje się to w ten sposób, że poszczególni kierownicy szkół, rzadziej inspektorowie odtrącają bezpodstawnie duszpasterzowi pewną liczbę godzin, za które należy się wynagrodzenie. Nie zawsze dzieje się to ze złej woli. Zdarza się, że kierownicy szkół nie znają odpowiednich rozporządzeń władz szkolnych. Jeszcze częściej bywa, że duszpasterze zaniedbują wpisać do dzienników lekcyjnych powody usprawiedliwiające opuszczenie godzin, albo gdy to jest niemożliwe zawiadomić pisemnie kierownika szkoły. Nie zawadzi też wspomnieć, że także inspektorowie szkolni wydają okólniki sprzeczne z rozporządzeniami M. W. R. i O. P. (np. okólnik inspektora żywieckiego z dnia 8.XII 1932 o powodach usprawiedliwienia nieobecności duszpasterza na nauce religji).

Według rozporządzeń władz szkolnych duszpasterzowi nauczającemu religji w szkole należy się wynagrodzenie w kwocie 60 zł rocznie za jedną godzinę nauki w tygodniu. Wynagrodzenie płatne jest w 10 równych ratach.

Za godziny opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu odlicza się z każdego miesiąca po 1.50 zł za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Usprawiedliwione powody opuszczenia nauki religji:

1) Choroba trwająca nie dłużej, niż miesiąc. (W drugim i dalszych miesiącach choroby należy dokonać potrącenia).

2) Eksportacja zwłok i wyjazd do chorego. Rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 1 marca 1926 r. Dz. U. R. P. nr. 27 poz. 163.

3) W razie opuszczenia nauki religji z powodu odprawiania na polecenie władz kościelnych uroczystego nabożeństwa w t. zwane święta zniesione (Zwiastowanie i Narodzenie N. M. P., święto patrona kraju). — Rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 24.VI 1928, nr. 9300/28 Dz. U. Kur. Okr. Szk. Krak. z dnia 20.IX 1928, L. I. 22516/28.

Oprócz powyższych powodów usprawiedliwienia odnoszących się tylko do duszpasterzy jest rozporządzenie M. W. R. i O. P. z dnia 1 marca 1926 r. Dz. U. R. nr. 27, poz. 163 o nauczycielach nieetatowych w publicznych szkołach powsz. a w tem też duszpasterzy, a więc 4) Opuszczenie godzin z powodu przerwy nauki w czasie ferji świątecznych lub czasowego zamknięcia szkoły oraz dla innych przyczyn niezależnych od uczącego.

*X. G. J.*

# Casus conscientiae

## Przejście na protestantyzm.

Katarzyna, licząca lat 48, zgłosiła w urzędzie wystąpienie swoje z kościoła katolickiego i przejście do „ewangelickiego" Przytem oświadczyła pastorowi, że „nie potrzebuje godzin nauki religji ewangelickiej, bo zachowuje w duszy nadal swą wiarę katolicką". Przyjęto ją pomimo tego chętnie. Kiedy zaś odwiedził ją ksiądz katolicki i spytał o powód wystąpienia, odpowiedziała: „Małżeństwo moje jest bezdzietne. Ponieważ mąż zawiązał stosunek niedozwolony z inną kobietą, chciałam uporządkować na nowo życie rodzinne, przyjmując na utrzymanie dziecko ewangelickie, którego matka nie troszczyła się o nie wcale. Chcę je adoptować, ale to mogę zrobić tylko wtedy, gdy sama przyjmę to wyznanie, a kiedy dziecko będzie adoptowane, powrócę do kościoła katolickiego i zarazem dziecko uczynię katolickiem. Adopcja może nastąpić już w najbliższym czasie, jeżeli będę mogła uzyskać świadectwo lekarskie, że jestem bezpłodna; jeżeli zaś nie, może nastąpi adopcja według ustaw państwowych dopiero po dwóch latach, gdy będę miała 50 i zarazem mój powrót do kościoła katolickiego". Katarzyna uczęszcza w niedzielę na mszę św. i przystępuje od czasu do czasu do Sakramentów. Otóż tu nasuwają się dwa pytania:

1) Czy można się zgodzić na to, co czyni ta Katarzyna, żeby uporządkować swoje stosunki rodzinne, dokonać adopcji i wychowania po katolicku dziecka ewangelickiego?

2) Czy osoba ta może przyjmować ważnie Sakramenta, t. zn. czy spowiednik może ją rozgrzeszać, jeżeli powrót jej do kościoła katolickiego ma nastąpić dopiero po adopcji dziecka?

Ma ona z pewnością najlepsze zamiary ale i najlepszy zamiar nigdy nie uświęca złych środków, a jak pokaże się zaraz przy odpowiedzi na drugie pytanie, środki, których Katarzyna używa dla spełnienia swego dobrego celu, są same w sobie złe, więc trzeba koniecznie potępić jej postępowanie.

Przy odpowiedzi na drugie pytanie trzeba najpierw stwierdzić, że Katarzyna, przechodząc na protestantyzm, wyparła się publicznie swojej wiary, W tem nie zmienia nic ta okoliczność, że powiedziała pastorowi, iż w duszy chce pozostać wierną swej wierze katolickiej. Wielu katolików i innowierców nie będzie — przynajmniej na razie — znało jej przekonań i będzie uważało jej postępienie za zerwanie z katolicyzmem. Prawda, że ona zostaje w duszy wierną wierze swej katolickiej, ale ta okoliczność nie zmienia nic w wyrzeczeniu się wiary.

Zachodzi więc pytanie: czy wolno w pewnych okolicznościach zaprzeć się zewnętrznie swej wiary? Na to odpowiadają wszyscy teologowie: niekiedy musi się swą wiarę wyznać wyraźnie; wolno, a niekiedy musi się ukrywać ją na zewnątrz, ale nigdy nie wolno jej zaprzeć się choćby tylko zewnętrznie. Zaparcie się wiary, choćby tylko zewnętrznie, jest kłamstwem, jest zniewagą Boskiego objawienia i ciężką obrazą Boga, któremu je zawdzięczamy. Takie postępowanie jest zawsze złe i bardzo ciężkim grzechem. Dlatego też kościół w czasach prześladowania potępiał t. zw. „libellatici“, którzy zaopatrywali się w pisma orzekające, że ofiarowali bożkom, chociaż oni tego nie uczynili.[1]) Katarzynę trzeba uważać za publiczną grzesznicę i nie wolno jej przynajmniej publicznie dopuszczać do Sakramentów.

Z pewnością więc niewiasta ta zgrzeszyła objektywnie ciężko, chociaż można przypuścić, że nie zgrzeszyła subjektywnie z powodu niepokonalnej nieświadomości, że jej postępowanie jest grzeszne. W tych okolicznościach przyjmowała Sakramenta („suppositis supporendis“) nie tylko ważnie ale i godnie.

Ale tu nasuwa się inne pytanie, a mianowicie, czy spowiednikowi wolno dać jej rozgrzeszenie i pozostawić ja w dobrej wierze? Tu więc trzeba uwzględnić zasady, dotyczące obowiązku pouczania przez spowiednika. Żeby na to pytanie dobrze odpowiedzieć, trzeba sobie przypomnieć, że Katarzyna przez zaparcie się wiary dała także zgorszenie publiczne. Otóż wszyscy autorzy nauczają, że spowiednik ma obowiązek pouczenia, ilekroć zaniechanie pouczenia powoduje szkodę publiczną. W takim wypadku istnieje obowiązek pouczenia nawet wtedy gdy niema nadziei, że penitent będzie posłuszny. A szkoda dla społeczeństwa powstaje w naszym wypadku z pewnością, gdy inni wiedzą, że osobę, która zapiera się swojej wiary publicznie dopuszcza się do Sakramentów. Ludność musiałaby wtedy powziąć mniemanie, że zaparcie się wiary nie jest grzechem i wielu poszłoby za przykładem tej niewiasty.

Ale jak ma się rzecz w tym wypadku, kiedy tylko sam spowiednik wie, że Katarzyna przystępuje do Sakramentów, ponieważ też on jej nakazuje, żeby czyniła to w innej części miasta, w której jest całkiem nie znana? Na pierwsze wejrzenie możnaby ten nakaz aprobować i powołać się na podobną praktykę, stosowaną nieraz wobec kobiet, które zawarły małżeństwo mieszane z przyrzeczeniem, że dzieci będą wychowywały po protestancku. Trzeba jednak stwierdzić, że między tymi dwoma wypadkami zachodzi wielka różnica. Przy takiem małżeństwie mieszanem należy zły czyn już całkiem do przeszłości. Niewiasta nie ma wcale dobrej wiary w sprawie zawarcia małżeństwa mieszanego: ona żałuje szczerze tego czynu i pojmuje też, że dopuszczenie jej do Sakramentów nie może być jawne, żeby drudzy nie popełniali tych samych grzechów, gdyby widzieli, że to wszystko da się prędko uporządkować na nowo. W naszym zaś wypadku trwa zły czyn tak długo, dopóki niewiasta należy do protestantów. Nie żałuje też on swojego czynu i dobrze wie, że inni nie powinni dowiedzieć się o jej dopuszczeniu do Sakramentów, żeby może nie naśladowali jej przykładu. Dlatego nie wolno spowiednikowi jej rozgrzeszyć, dopóki nie powróci do kościoła katolickiego.

*X. P.*

[1]) St. Alphonsus, Theologia Moralis I II, 12. Noldin, De praeceptis 14/15. m. 18 Lehmkuhl, Theol. Moralis, I. I. nn. 403.

# Sprawy religijne

**Ks. Biskup Sloskan w Polsce.** Dnia 22 bm. Seminarjum Metropolitalne Warszawskie podejmowało JE. X. Biskupa B. Sloskana przejeżdżającego przez Warszawę w drodze powrotnej z Rzymu. Podniosłą uroczystość uświetnili swą obecnością J. Em. X. Kardynał Al. Kakowski oraz J. E. Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski. Oprócz Księży Profesorów Seminarjum w uroczystości wzięli udział X. prał. Grabowski, profesor U. W., X. prał. Pacini, audytor Nuncjatury i X. prał. Chodniewicz, rektor Instytutu Misyjnego w Lublinie.

Dostojnego gościa powitał chór alumnów hymnem: „Sacerdos et Pontifex et virtutum opifex“. J. Em. Kardynał Kakowski przedstawił młodzieży seminaryjnej X. Biskupa Sloskana, jako kapłana-bohatera, opromienionego aureolą męczeństwa za wiarę, jako wzór do ofiarnych wysiłków dla Chrystusa i Kościoła. Następnie Dostojny Gość w dłuższem przemówieniu opisywał wytrwałość w wierze kapłanów i wiernych katolików, rozrzuconych po Rosji Sowieckiej, czy też zamkniętych w kazamatach czerezwyczajek. Źródłem ich mocy duchowej i odporności wobec wszelkich niebezpieczeństw czy zakusów ze strony wrogów wiary było życie eucharystyczne, praktykowane nawet na Sołówkach. Na zakończenie, na prośbę Jego Eminencji, X. Biskup Sloskan udzielił zebranym swego błogosławieństwa. Każdy z alumnów ze czcią i prawdziwem wzruszeniem ucałował dłoń bohaterskiego wyznawcy wiary.

**Pielgrzymka młodzieży** do grobu Królowej Ja-

dwigi. Komitet zjazdu młodzieży w Zielone Świątki na Wawel celem złożenia hołdu Królowej Jadwidze, uzyskał 75 procentową zniżkę kolejową dla wycieczek młodzieży w grupach najmniej po 10 osób, organizowanych przez duchowieństwo, władze szkolne lub stowarzyszenia młodzieży, przyczem z tej samej ulgi korzysta i opiekun (jeden na 10 uczestników). W tym celu zgłaszać się należy corychlej do Komitetu uroczystości pod adresem: Dom Katolicki, Kraków, Komitet „Hołdu Jadwidze".

**Duchowieństwo katol. na Śląsku Cieszyńskim.** Ceniąc dobrą wolę czeskiej prasy katolickiej, podajemy tutaj za ołomunieckim dziennikiem „Nasziniec" wyjaśnienia, dotyczące narodowościowego składu duchowieństwa katolickiego na czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Według „Naszinca" przynależna do Czechosłowacji część Cieszyńskiego liczy w cyfrach okrągłych 376.000 mieszkańców, w tem jest 80.000 Polaków i 40.000 Niemców. Przy takim stosunku liczebnym obywateli poszczególnych narodowości Czesi posiadają 57 księży (nie biorąc pod uwagę emerytów), Polacy 26 księży, Niemcy 16 księży.

Do cyfr powyższych „Nasziniec" dodaje taką uwagę: „Kiedy odliczyć dość znaczną mniejszość ewangelicką, to widzimy, że Polakom przy obsadzaniu parafij krzywda się nie dzieje..."

Nie posiadamy cyfry księży narodowości czeskiej emerytów, by ostatecznie określić właściwą proporcję duchowieństwa do liczby ludności zarówno dla Polaków jak i Czechów. Jedno jest z przytoczonych powyżej danych oczywiste, iż biorąc pod uwagę stosunek liczby księży-Niemców do ilości mieszkańców-Niemców, Polacy winni posiadać nie 26 księży lecz 32.

**Pomoc dla pielgrzymek i wycieczek do Wilna.** W tych dniach przy Archidiecezjalnym Instytucie Akcji kat. powstał referat dla pielgrzymek i wycieczek. Zadaniem referatu jest pomoc w przyjmowaniu pielgrzymek i wycieczek przybywających do Wilna, oraz organizowanie pielgrzymek i wycieczek z terenu archidiecezji wileńskiej i dalszych ziem wschodnich do różnych miejscowości całej Polski. Referat załatwia sprawy zniżek kolejowych, mieszkań, wyżywienia, programów zwiedzań, organizuje powitania pielgrzymek i wycieczek, ułatwia udział w nabożeństwach i t. d. Po bliższe informacje należy zgłaszać się pod adresem: Archidiecezjalny Instytut Akcji katolickiej, Referat Pielgrzymek i Wycieczek — Wilno, Metropolitalna 1.

**Ciernista droga kapłana katolickiego.** Liberalny „Kurjer Wileński" z dnia 13 bm. w artykule „Katolicyzm i Hitleryzm" podaje ciekawe uwagi na temat ciernistej drogi kapłana katolickiego w kraju, gdzie panuje dyktatura i samowola.

„Ignorowanie takich zjawisk, jak napady hitlerowców na procesje katolickich organizacyj, konfiskata majętności związków katolickich, aresztowania księży, przymusowa sterylizacja, jawna propaganda powrotu do pogaństwa, masowe egzekucje, kult krwi — nie przychodzi tak łatwo tym, którzy bezpośrednio stykają się z masami i z ich życiem. Ksiądz na wsi, ksiądz w robotniczych dzielnicach miejskich, ksiądz na kopalniach w Westfalji, często muszą wysłuchiwać pytania wiernych: „co mówi, co sądzi o tem Kościół?" Dostojnicy Kościoła mogą sobie pozwolić na milczenie ze względów taktycznych, niższe duchowieństwo — nie zawsze. Nie może milczeć, gdy wierny w chwili dręczących go wątpliwości zwraca się z prośbą o radę. Nie może milczeć i nie może lawirować: „tak i nie, nie i tak". Miljony żądają wyraźnej odpowiedzi: tak albo nie.

Ksiądz katolicki znajduje się między terrorem władz z jednej strony a wymaganiami wiernych z drugiej, jak między młotem a kowadłem. Sytuacja wymaga od niego w chwili obecnej nieladajakiego samozaparcia i oczywiście nie wszyscy księża są bohaterami. Nie wszyscy są zdolni do przełożenia wieńca cierniowego nad łaski możnych chwili obecnej...

Kardynał Faulhaber i jego niedzielne kazania w monachijskiej Michaelskirche, gromadzące, nawiasem mówiąc, niezmiernie liczne audytorjum, drażnią wyczulone nerwy władz. To także jest charakterystycznym rysem współczesnej niemieckiej rzeczywistości — kościół znowu stał się ośrodkiem duchowego i umysłowego życia kraju. To, czego nie wolno powiedzieć z łamów prasy, z trybun narodowych przedstawicielstw, to jeszcze pewne osoby mogą powiedzieć z ambon kościołów, np. tę prostą prawdę powszechną, że „jedność ludzi wynika nie z krwi, lecz z ducha" i że „sprzeniewierzenie się prawom ducha jest gorsze, niż wykroczenie przeciw prawom krwi".

**Premjowanie małżeństw i dzieci we Włoszech.** „Avvenire d' Italia" donosi, że uchwałą „Confederazione nazionale dei syndicati fascisti dell' industria" postanowiono każdemu z członków tej organizacji wypłacać premję w wysokości 500 lirów za każde nowonarodzone dziecko, oraz udzielać specjalnych zapomóg nowożeńcom w wysokości ustalonej każdorazowo przez „Casa de Providenza confederale".

**Monopol wychowania w Niemczech.** Ogólno-państwowy przywódca młodzieży niemieckiej podał do wiadomości publicznej, że stowarzyszenie harcerzy niemieckich rozwiązało się „samorzutnie", by ułatwić swym członkom dostęp do organizacji „Młodzieży Hitlera". W ten sposób w Niemczech pozostały już tylko dwa wielkie bloki młodzieży: oficjalny, narodowo-socjalistyczny i katolicki, który, jak wiadomo, jest gwałtownie zwalczany.

**Ruch ludności w Polsce w r. 1933.** Główny Urząd Statystyczny ogłosił prowizoryczne dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za rok 1933. Są one niezmiernie interesujące.

Żywych urodzeń zarejestrowano w roku 1933 — 868.675, gdy w 1932 r. — 932.116. A więc liczba noworodków w 1933 r. spadła o 73.441.

Zmarło w 1933 roku w Polsce — 466.210 osób, gdy w 1932 r. — 487.125. Śmiertelność zmniejszyła się o blisko 21 tysięcy. Przytem zgon niemowląt zmalał z 133.351 w r. 1932 do 111.229 w r. 1933.

Liczba zawartych małżeństw wzrosła z 270.277 w r. 1932 do 273.874 w r. 1933, a więc o 4½ tysiąca.

Przyrost naturalny w Polsce w 1933 r. wynosił 402.465, gdy w roku 1932 dał 444,991. A więc przyrost naturalny w Polsce zmniejszył się w 1933 roku o 42.526 osób.

Na podstawie powyższych cyfr, po uwzględnieniu emigracji ludność Polski na 1 stycznia 1934 r. obliczono na 33 miljony 24 tysiące osób.

Ze szczegółowej analizy powyższych cyfr wynika, że na 1000 mieszkańców, małżeństw zarejestrowano 8.3 (8.3), urodzeń 26.5 (28.7), zgonów 14.2 (15.0); przyrost naturalny wynosił 12.3 (13.7), zaś liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 12.8 (14.3). Liczby w nawiasie dotyczą roku 1932.

Liczba zawieranych małżeństw utrzymuje się już

trzeci rok na tym samym poziomie, roczne wahania jej nie osiągają nawet 1 proc. Natomiast liczba urodzeń spada w dalszym ciągu i nawet w tempie przyspieszonym. Spadek ten w r. 1933 wynosił 6.8 proc. w porównaniu z r. 1932.

Spadek liczby urodzeń częściowo tylko kompensuje się przez trwające nadal zmniejszenie się liczby zgonów (o 4,3 proc. w porównaniu z r. ub.), tak że przyrost naturalny również się zmniejsza. W 1933 roku był on o 9.5 proc. mniejszy niż w roku 1932. Spadek liczby zgonów dotyczył wyłącznie zgonów niemowląt, których liczba spadła o 16.5 proc. podczas gdy liczba zgonów osób w wieku powyżej 1 roku nawet wzrosła, aczkolwiek nie znacznie (354.981 wobec 353.774 w roku 1932).

## Z piśmiennictwa

**X. Wł. Hozakowski,** Dzieje mszy św. Nowe opracowanie uzupełnione z angielskiego, Poznań, str. 307.

Przed kilkunasty laty wydał znany teolog poznański przekład dzieła X. Adrjana Fortescue: „The Mass, a study of the Roman Liturgy". Otóż teraz wrócił doń, uzupełnił go własnemi studjami na podstawie najnowszej literatury zagranicznej, uwzględnił i całą polską niestety szczupłą (pomijając popularnie, czy praktycznie trzy, jakie 5 dzieł tylko) i podał rzecz nową, oznaczając własne przyczynki gwiazdkami. Takim sposobem zyskała nasza literatura teologiczna poważne dzieło, które pogłębić może i powinno cały ruch liturgiczny u nas. Tłumacz-autor daje bowiem znakomity przegląd rozwoju liturgji mszalnej poczynając od liturgji hebrajskiej, która miała pewien wpływ na kształtowanie się pierwotnej chrześcijańskiej, po przez liturgję eucharystyczną, pierwszych wieków, liturgję według Konstytucyj apostolskich, po przez obrządki liturgiczne, które stanowią ze wschodniemi, gallikańskim, mozarabskim, ambrozjońskim, rzymsko-słowiańskim cały barwny zespół aż do reformy Piusa V i późniejszych oraz najnowszych poprawek.

*X. Nikodem Cieszyński*

**William Samuel Lilly: Dobro i zło** (On Right and Wrong) Z III wydania oryginału autoryzowany przekład St. Honesti (stron 88, bez daty, ale książka wyszła niedawno; skład główny w księgazni św. Wojciecha w Poznaniu).

Autor (dotąd nam nieznany) poucza tu w sześcin rozdziałach o etyce dziennikarstwa, sztuki, własności, kary, małżeństwa i polityki. Niema w jego książce nic dla nas nowego i szczególnie godnago uwagi, ale sądzimy, że zasługuje na przeczytanię, bo autor stoi na stanowisku chrześcijańskiem i stwierdza, że Kościół katolicki „był wielkim wychowawcą moralnym młodych, wzrastających społeczeństw świata zachodniego. Główną nutą jego nauki był obowiązek, cały obowiązek człowieka, we wszystkich stosunkach życia" i t. d.

*X. N.*

**Sprawozdanie** archiwum przemyskiej diecezji za rok 1933. Przemyśl 1934 — przynosi ciekawe wiadomości o stanie tego archiwum i nowych zdobyczach: cenne książki, pergaminy, akta rządowe, biskupie, parafjalne, pieczęcie, druki rozmaite. Archiwum posiada naukowy katalog, inwentarz, pracownię naukową, zbiory były już wykorzystywane do prac naukowych. Dyrektorem arch. jest X. dr. Jan Kwolek.

**Nowa myśl.** Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny. Warszawa. Pod tą nazwą ukazało się nowe pismo (Warszawa, Nowy-Świat 7. m. 39) będące organem odłamu Chadecji zorganizowanego w lutym 1934 jako nowe stronnictwo „chrześcijańsko-społeczne". Jak wynika z kroniki, do tej akcji należy wielu księży. Pismo podaje artykuły ideowe i polemiczne nowego ruchu. Wyd. inż. K. Tyszka.



**N.: Miłosierdzie zwycięża.** (Z życia św. Ludwiki de Marillac) sztuka w trzech aktach. Wyd. Stow. Dzieci Marji. Chełmno 1934.

Sztuka nadaje się dla szkół klasztornych, dla Stow. Dzieci Marji.

**X. Dr. Br. Gładysz: Nachklange der Wiener Jubilaumsfeier** (1688—1933) in der neusten Geschichstforschung. Linz 1934.

Pożyteczna rozprawa X. Dr. Gładysza, którą drukowano w nr. I. „Theol Prakt. Quartalschrift" 1934 ukazała się teraz w osobnej odbitce. Autor wykazuje, jaki był właściwy udział Sobieskiego w obronie Wiednia.

### Wiadomości diecezjalne

W kwietniu w Rzymie zmarł X. Jakób Jagałła ze Zgrom. Zmartwychwstania P-go w 70 roku życia, z czego 46 w Zgromadzeniu. Zmarły był ostatnio jenerałem Zgromadzenia, przedtem rektorem Kolegjum Polskiego, przełożonym misji w Adryanopolu i długoletnim pracownikiem na terenie miasta Lwowa i Krakowa. Niech odpoczywa w pokoju.




**Fotografowanie jest bardzo łatwe i niedrogie, o ile się kupi odpowiedni aparat fotograficzny.** 3—10

# JAN BUJAK, Lwów, Kopernika 4

**SKŁAD APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH**

udziela bezpłatnie wszelkich rad i informacyj w dziedzinie fotografji. Wysyła katalogi i daje korzystne warunki przy zakupnie aparatu.

---

## KAPELUSZE i CZAPKI



w wielkim wyborze poleca

# Fa Antoni KAFKA

**LWÓW, ul. HALICKA 4.** 8—15

---

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

## EDMUND RIEDL

**Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.**

5—10 poleca

**wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!**

**Cenniki i oferty na żądanie!**

---

### WALNE ZGROMADZENIE

**Spółdzielni Kapłanów katolickich „Sanatorjum"** odbędzie się w lokalu Spółdzielni w Maksymówce dnia 29 maja 1934 o godz. 14-tej popoł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu W. Z. z 1930 r.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za 1931, 1932 i 1933.
3. Zatwierdzenie sprawozdania i bilansów.
4. Wniosek na udzielenie absolutorjum.
5. Zmiany § 3 i 4 statutu, dotyczące wysokości udziałów, oraz likwidacji tych w braku rozporządzenia.
6. Wybór 10-ciu członków Rady Nadzorczej, która po ukonstytuowaniu się wybierze 3-ch zawiadowców.
7. Dyskusja, czy objekt odstąpić dla Seminarjum, czy zatrzymać.
8. Wnioski statutowo zgłoszone.

W braku kompletu odbędzie się drugie Zebranie o godzinie 14.30 tego samego dnia bez względu na ilość obecnych.

Prezes Rady Nadzorczej
2—2 *X. Antoni Wojnarowicz.*

---

**Rok założenia 1866.**

## Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów

**Lwów, Plac Halicki 14**

(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 9—15

---

### Dom Księży w Worochcie

(wysokość n. p. m. 750 m.).

Worochta, położona w wysokich Karpatach, jest najodpowiedniejszem miejscem wypoczynkowem i punktem wyjściowym do wycieczek w Gorgany, Czarnohory (2058 m) i Alpy Rodniańskie (2300 m). Kąpiele rzeczne w Prucie. Inhalacje i kąpiele solankowe w Delatynie, z którym Worochta ma dogodne połączenie kolejowe. Dom Księży ma 30 pokoi z pełnym komfortem i elektrycznem oświetleniem.

Tegoroczny sezon zaczyna się 14 czerwca i trwa do 20 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. W miejscu stacja kol., poczta, telegraf, telefon. Kilku lekarzy i apteka. Zgłoszenia do 10 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49. — Później: Zarząd Domu Księży, Worochta n. Prutem. 2—3

---

## Artystyczne malarstwo kościelne Józef Smuczak

Wykonuje wszelkie prace artystyczno-dekoracyjne wnętrz kościołów i kaplic. Ceny niskie. — Prospekta na żądanie.

26—26 **Lwów, ul. Kochanowskiego 91.**

---

## JAN ŚWIĘS

**Skład papierów, przyborów do pisania i rysowania** : : : : : : : : : : : : : : : : : :

1—5 **Lwów, Rutowskiego 1. — Tel. 72-59.**

---

**Organista** zawodowy poszukuje posady. — Organista, Żółkiewska 162, Lwów. 1—1

---

**Pieczęcie** dla Urzędów parafjalnych metalowe, kauczukowe i wszelkie roboty grawerskie po niskich cenach wykonuje ZAKŁAD RYTOWNICZY **MARJAN UNGER, Lwów, Chorążczyzny 7.** 1—10

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.